Rok II. Lwów, dnia 16. marca 1911. Nr. 3.

Przedpłata
z przesyłką pocztową
wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer
kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych
numerów: ul. Teatralna
l. 17., Dep. XV.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA
GALIC. KONCEPTOWYCH
URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny
redaktor:
Karol Stonawski
ul. Wagilewicza 9.

Administracja:
Miecz. Laskowski
ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o
Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Kilka słów o urzędowaniu w krajowych władzach skarbowych.

W poprzednim numerze *Wiadomości* Pan *ı. t.* w świetnym artykule p. t. „Reforma administracji“ rzucił garść doskonałych uwag nad przyczynami, dla których chroma urzędowanie we władzach skarbowych i wykazał liczne braki, które sprawiają, że tok spraw urzędowych, pomimo niestosunkowo licznego personalu urzędniczego o prawniczem wykształceniu, nie tylko nie dochodzi do przeciętnego normalnego poziomu, ale nawet pod wieloma bardzo ważnymi względami utyka.

Ponieważ Szanowny Autor, któremu wyrazić można wszelkie uznanie za bystrość w ocenianiu tych tak ważnych kwestji, dotknął głównie stosunków, które panują we władzach I. instancji, a w szczególności w dyrekcjach okręgów skarbowych, pragnąłbym obecnie zająć się sprawą analogicznych braków w krajowych władzach skarbowych, które ześrodkowując w sobie wszystkie interesy urzędowe administracji skarbowej w kraju, są powołane do kierowania i kontrolowania działalności podległych władz, urzędów i organów. Mogłoby się zdawać, że krajowe władze skarbowe, jako władze kierujące i kontrolujące, powinnyby mieć organizację, która umożliwiałaby im szybką orjentację w stosunkach kraju i w urzędowaniu podwładnych organów, orjentację wprost konieczną do należytego inwigilowania toku spraw i szybkiego a skutecznego zaradzania wszelkim brakom, które jako szczególniej dotkliwe tam, gdzie chodzi o rzecz tak ważną, jak wymiar danin publicznych, należy zawsze szybko i radykalnie usuwać, aby z jednej strony nie zrażać obywateli opłacających te daniny, a z drugiej warować w należyty sposób słuszne prawa skarbu państwowego. Niestety krajowe władze skarbowe egzekutywy takiej nie posiadają; są one raczej maszynami ciężkiemi i skomplikowanemi, które opierając się na staroświeckim systemie urzędowania funkcjonują z konieczności wolno, a których ruch krępuje zaśniedziała praktyka, nie odpowiadająca już zupełnie stosunkom nowoczesnym, rozwijającym się z dnia na dzień coraz bardziej przyspieszonym ruchem.

Bo faktycznie wszystko na świecie ulega ewolucji z wyjątkiem sposobu urzędowania władz skarbowych. Wiek XIX. przyniósł nam koleje żelazne, telegrafy, telefony, parową i elektryczną siłę motoryczną, elektryczne oświetlenie, reprezentacje ludowe, rząd konstytucyjny, nawet nową procedurę sądową, która w temsamem państwie zmieniła zupełnie i przeobraziła jedną gałęź urzędowania, lecz nie wyszczerbił zgoła granitowego cokołu, z którego dumnie spogląda okryty pleśnią stuleci posąg austryjackiego biurokratyzmu. Wiek XX., który obdarzył nas czteroprzymiotnikowem prawem głosowania i wprowadził do parlamentu przedstawicieli najszerszych warstw, dając w ten sposób wyraz idei zupełnego przeobrażenia stosunków społecznych w duchu nowoczesnej demokracji, nie wzruszył również tego głazu, którym jest zapleśniała, starcza tradycja w urzędowaniu władz administracyjnych...

Ustrój krajowych władz skarbowych opiera się na wzorach niewątpliwie bardzo starych, pochodzących jeszcze z czasów Marji Teresy i Józefa II. Jednostką administracyjną jest biuro czyli departament, do którego zakresu działania należą sprawy pewnej określonej kategorji; na czele departamentu stoi referent, pod którego firmą i kierunkiem opracowują sprawy urzędnicy przydzieleni, t. zw. koncypjenci, funkcjonarjusze najzupełniej niesamodzielni, którzy mogą utrzymać się ze swemi zapatrywaniami tylko o tyle, o ile referent na te zapatrywania da swoje *placet* w formie podpisu, o ile zaś tego odmówi, muszą sprawę przerabiać według jego zapatrywania. Zresztą i referent nie jest zupełnie samodzielnym urzędnikiem; sprawy zrewidowane przez niego i zaopatrzone jego podpisem podlegają znowu w dalszym ciągu ocenie aprobanta, którym jest jeden z najstarszych rangą urzędników krajowej władzy, albo nadto stosownie do ważności sprawy wiceprezydent, krajowy dyrektor skarbu lub nawet namiestnik jako prezydent krajowej władzy skarbowej. Ponieważ wszystkie sprawy podlegają aprobacie, przeto nieraz jeden akt nosi na sobie pięć podpisów, t. j. koncypjenta, referenta, aprobanta, kraj. dyrektora skarbu i namiestnika. Każdy z nich składa w nim część swej pracy i część swego czasu i aż zespołu sił tych pięciu, a zawsze co najmniej trzech ludzi potrzeba, aby n. p. sprawę, w której nic już więcej nie ma do załatwienia, złożyć do aktów i umożliwić jej błogi i zasłużony sen w mrokach registratury.

Uderza tu przedewszystkiem niesłychana strata czasu, wynikająca z formalistyki, która niegdyś gdy spraw było niewiele, a urzędowanie ze względu na znacznie wolniejszy rozwój stosunków mogło odbywać się również znacznie powolniej, może była na miejscu, ale która obecnie jest już rzeczą przestarzałą i prowadzi tylko do zatracenia należytego przeglądu całokształtu spraw urzędowych, do zróżniczkowania całej działalności urzędowej do wyrabiania „kawałków“, które swoim nawałem zamęczają koncypjenta, a w wyższym może jeszcze stopniu referenta i aprobanta i do stanowczego opóźniania załatwień urzędowych. Bo przecież chyba jasną jest rzeczą, że nie można załatwić i wysłać w jednym dniu choćby najpilniejszej sprawy, w której opóźnienie grozi nieraz poważnemi stratami, jeżeli sprawa opracowana przez koncypjenta musi być przed odejściem do ekspedytu zrewidowana przez referenta i zaaprobowana przez aprobanta. Wszakże i organa manipulacyjne muszą ją przepuścić przez alembik skomplikowanych czynności, nim zdołają załatwienie w wygotowaniu, zaopatrzonem podpisem, wysłać na miejsce przeznaczenia.

Rada na to? Trudno oczywiście w krótkim artykuliku stawiać jakiekolwiek konkretne wnioski *de lege ferenda*. Ale to jedno przyjąć się musi za pewnik, że pewne zwolnienie kontroli, która zresztą ze względu na nawał czynności bywa często tylko formalna, musiałoby wpłynąć dodatnio. Trudno oczywiście we władzy krajowej przyznać samodzielność koncypjentom. Musi się jednak przyznać ją bezwarunkowo referentom i dać im prawo decydowania we wszystkich sprawach, które załatwia się przedstanowczo. Zwiększy się przez to ich odpowiedzialność, ale za to podniesie się ich samodzielność. Aprobantom natomiast pozwoli się przez odjęcie im znacznego ciężaru w pracy zużytkować znacznie lepiej zarówno znaczne wykształcenie jak i bogate doświadczenie fachowe w sprawach załatwianych merytorycznie.

Drugą kwestją, która bardzo ujemnie wpływa na bieg urzędowania w krajowych władzach skarbowych, jest sposób, w jaki traktuje się opracowywanie referatów. Pisze się wogóle zbyt wiele, spisuje się ogromne nieraz *vota*, choć przecież każdy akt musi być dokładnie zapriorowany, stylizuje się i cyzeluje „załatwienia“, budując kunsztowne zdania, które nieraz z powodu

właśnie tej kunsztowności stają w sprzeczności czasem z gramatyką, a czasem nawet . . . . ze zdrowym rozsądkiem, szczególniej wtedy, gdy są bombastycznie przeładowane całymi szeregami szczegółów, które powinny rzekomo znaleźć miejsce w wygotowaniu. Czasem z powodu drobnostki zapisuje się całe arkusze i traci się mnóstwo czasu na to, co w kilku słowach dałoby się doskonale powiedzieć.

Czy te usiłowania mają co wspólnego z istotnym celem pracy, którym być powinno jak najbardziej proste i nieskomplikowane rozstrzygnięcie ze stanowiska prawnego lub administracyjnego danego wypadku praktycznego, łatwo osądzić. Są one z reguły albo kokieterją w stronę rewizji lub aprobaty, albo też koniecznością wywołaną wymaganiami tej właśnie rewizji i aprobaty...

Bo sposób traktowania tych dwóch czynności jest także badzo różnorodny. Zależy on od osobistych i psychologicznych właściwości danego szefa, od jego temperamentu, usposobienia, stopnia inteligiencji, słowem od całego szeregu okoliczności, które wpływają na system traktowania spraw, a w całokształcie swoim dają dokładny obraz zależności umysłowej urzędnika administracyjnego od przełożonych, której skala jest znowu najrozmaitszą w różnych warunkach, a która rozpoczyna się od typu jeźdźca prowadzonego przez nauczyciela jazdy konnej na długiej linji, a kończy się obrazem t. zw. zahukanego urzędnika, który tak przywykł do wmyślania się w pomysły swego przełożonego, że zatracił w zupełności indywidualną zdolność myślenia, o ile przytem nie zatracił swojej godności osobistej.

Szefowie — jak wspomniałem — rozmaicie rozumieją swoje obowiązki. Są między nimi tacy, którzy pojmują je liberalnie i czując się tylko odpowiedzialnymi kierownikami, pozostawiają inicjatywie i zdolnościom urzędników myśl o sprawach i ich opracowaniu, a właściwie nietyle opracowaniu, ile wprost prowadzeniu. W razie, jeżeli zajdzie tego potrzeba, prostują pewne poglądy, a czynią to wszystko w drodze dyskusji z koncypjentem, która tak jednej, jak i drugiej stronie przynosi pożytek, bo prowadzi do wymiany zdań i do kompromisu między dwoma poglądami. Do szefów takich ma się

oczywiście zaufanie, bo widzi się, że nie traktują oni urzędnika młodszego wiekiem i rangą, jako podwładnego, jako istotę podrzędną o niższej wartości umysłowej, lecz jako młodszego współpracownika, stojącego na tymsamym stopniu wykształcenia fachowego i na takiemsamem stanowisku społecznem, a młodszego tylko z reguły wiekiem, a zatem i służbą. Typ takich szefów, stanowiących zresztą zasadę w naszych prowincjach zachodnich, wyrabia się zwolna w miarę rozwoju stosunków w naszej galicyjskiej służbie skarbowej i cieszy się powszechnem uznaniem i sympatją.

Bywają niestety jednak i inni szefowie, do których należą przełożeni t. zw. energicznej ręki, których dewizą jest *sic volo, sic jubeo.* Dewiza niewątpliwie doskonała, o ile chodzi o stanowisko naczelne między żywiołami o niższej wartości umysłowej, którym trzeba rozkazywać, ale którymi nie można rządzić. Urzędnik pracujący pod kierunkiem takiego szefa, musi raz na zawsze pozbyć się swej samodzielności, a stać się posłusznem narzędziem woli przełożonego. O ile jest człowiekiem ambitnym, musi nieraz przejść całe piekło udręczeń widząc, jak jego prace są kreślone i przerabiane w sposób, który wywołałby rumieńce na pożółkłe lica pedagogów gimnazjalnych z przed lat pięćdziesięciu, lub też zwracane bez istotnych powodów do przerobienia. To też nic dziwnego, że urzędnik taki, jeżeli zależy mu mniej na uratowaniu swej samodzielności, niż na zyskaniu marki dobrego urzędnika (Herkules na rozstajnych drogach nie był w trudniejszem położeniu), dla miłego spokoju i jeszcze milszego awansu, wyrzeka się tej samodzielności, naprzód oczywiście w załatwianiu spraw urzędowych, a potem i pod innymi względami i staje się zwolna automatem bez woli, przekonania i charakteru i nieużytkiem społecznym, który zaparł się siebie samego, aby tylko nie wejść w kolizję z przełożonymi.

O ile jeszcze szef drugiego typu posiada pewną indywidualność osobistą, urzędnicy podwładni pomimo, że w każdym razie wskutek wielkiej zawisłości w wypowiadaniu swego zdania stracą całą swą samodzielność, mogą przecież rozwinąć się do pewnego stopnia przynajmniej pod względem rutyny i w późniejszem swem życiu jako referenci pracować w dalszym ciągu w myśl intencji swego dawnego szefa, opierając się na jego poglądach, które wrosły im się w mózg. Ale biada tym, którzy chowali się pod rządami człowieka, dla którego bóstwem był t. zw. *Schimmel.* Przełożony taki, który zupełnie zatracił indywidualność i zdolność krytycznego oceniania pracy,

ogląda się tylko na registraturę, ten skarb bezcenny starych aktów, drzemiący w kilkudziesięcioletnich pyłach. Sprawy nie wolno ująć indywidualnie na podstawie przepisów, a ponieważ, jak mówi Ben Akiba, wszystko to już było, musi każdej sprawie odpowiadać jakiś akt analogiczny, który już kiedyś załatwiono. I nie chodzi tu zupełnie o zestawienie swego poglądu z poglądami już raz kiedyś wypowiedzianymi. *Schimmel* jest świętością, wobec której ustaje prawo krytyki; trzeba go tylko w podobnym wypadku starannie przepisać, starając się oczywiście, aby przy takich wysiłkach umysłowych nie posłużyć się jakiemi nazwiskami lub innemi datami w nim zawartemi. I tak przykleja się zbutwiałą etykietę do nowego wypadku, często tylko pozornie podobnego, zarzuca się w kąt wszelką krytykę i zdolność rozumowania i tworzy się z ludzi kaleki coraz doskonalsze i coraz mniej zdolne do samodzielnego myślenia. Otóż z jednej strony ciężkość samego ustroju, z drugiej manja pisania, kult *Schimmla* i zatracenie wszelkiej samodzielności są powodami, dla których niedobrze dzieje się w krajowych władzach skarbowych. Nim przyjdzie reforma administracji, której jednak w każdym razie nie prędko można się spodziewać, należałoby koniecznie przynajmniej w granicach obowiązujących zasad odświeżyć trochę sposób urzędowania, usunąć część starego balastu i wprowadzić cokolwiek świeżego powietrza, aby atmosferę uczynić czyściejszą, a przedewszystkiem bardziej przejrzystą. Przedewszystkiem powinno się wyjść z założenia, że urzędnicy konceptowi są prawnikami, którzy w czasie swych studjów uczyli się logicznie i jurydycznie myśleć i dążyć do wyrobienia w nich jak największej samodzielności, co przecież da się osięgnąć tylko dalszem rozwijaniem ich zdolności myślenia przez pozostawienie im przynajmniej *in formali* niejakiej swobody. Trzeba zerwać z czczą formalistyką załatwień, trzeba zerwać z *Schimmlem*, który jest największą klęską służby, bo zatraca zdolność samodzielnego myślenia i przyzwyczaja do oglądania się na owoce cudzej pracy. Rzecz załatwiona pod względem prawnym dobrze jest już rzeczą dobrą i prowadzi do zamierzonego celu, choćby w niej użyto mniej słów i trochę innych, niż zwykle się ich używa. Załatwienia też powinny być krótsze, a forma wprowadzona przed niejakim czasem przez modernizujące się coraz bardziej Ministerstwo Skarbu, które umieszczając w reskryptach swoich u góry najkrótszą treść

sprawy w t. zw. ekstrakcie ogranicza się w samej decyzji do najkrótszych słów, jest dobra, odpowiada duchowi czasu i powinna także znaleźć jak najszersze zastosowanie w urzędowaniu władz krajowych.

Przez wprowadzenie takich przynajmniej uproszczeń, które zdejmą z bark urzędników trochę ciężaru pisania, da się im możność lepszego orjentowania się w całokształcie spraw i wyrobienia w sobie większej samodzielności.

Przy końcu wspomnę jeszcze o jednej okoliczności, która jest prawdziwem nieszczęściem służby. Oto ze względów praktycznych używa się stale prawie poszczególnych urzędników do załatwiania spraw tylko jednego rodzaju. Specjalizacja taka jest jednak najgorszą rzeczą pomimo całej swojej na pozór praktyczności. Poza urzędnikiem wtajemniczonym w pewne arkana nikt już tych rzeczy nie zna; to też gdy taki urzędnik ubędzie, drugi, który po nim obejmie jego czynności, w niestosunkowo dopiero długim czasie będzie mógł zorjentować się w nich należycie i nabrać odpowiedniej praktyki.

Jeżeli dla roli dobry jest system płodozmianu, to z pewnością równie zbawienny jest dla urzędników. Powinno się go też stosować jak najszerzej, żeby nie wyrabiać jednostronności, która w pewnych wypadkach jest równorzędna z brakiem samodzielności.

I jeszcze jedno — ważniejsze sprawy powinien z reguły referent omawiać z wszystkimi swymi koncypjentami. Rozszerzy przez to ich zakres wykształcenia, da im sposobność do wypowiedzenia swego zdania, zorjentuje się lepiej w ocenieniu ich zdolności rozumowania. Nawet w cięższych warunkach urzędowania spowodowanych brakiem czasu powinno się o tem pamiętać. Raczej odrzucić trochę balastu formalistycznego, a zato ożywić w biurze ruch umysłowy na praktycznym terenie i pobudzić przez to jakościową wydatność pracy urzędników.

Feniks

Uproszczenie urzędowania w oddziałach należytościowych.

Od jednego z kolegów z prowincji otrzymaliśmy list, w którym zwraca uwagę, że wobec dotkliwego braku sił w odziałach należytościowych, a rozpoczętej już pracy nad ekwiwalentem, urzędnicy tych oddziałów wprost podołać nie mogą nawałowi czynności. Z tego też powodu proponuje, aby przynajmniej do czasu ukończenia pracy nad ekwiwalentem zwolnić urzędników należytościowych od przedkładania Krajowej Dyrekcji Skarbu rekursów należytościowych zapomocą sprawozdań tabelarycznych (rozporządzenie Kraj. Dyr. Sk. z 23. kwietnia 1902. L. 135317./01.)

Rzeczywiście uchylenie tego obowiązku stanowiłoby dla pierwszych instancji znakomitą ulgę, a nie przysporzyłoby w Krajowej Dyrekcji Skarbu zbyt wiele pracy, gdyż jak mi wiadomo i tak koncypjenci należytościowych departamentów we wszystkich ważniejszych i bardziej zawiłych sprawach sporządzają sami stan sprawy, nie wglądając wcale do sprawozdania tabelarycznego. Praca więc, nad którą koncypjent w I. instancji traci nieraz kilka lub kilkanaście godzin, idzie na marne. Zresztą takie sprawozdanie w sprawie trudniejszej, które nie może zmieścić się w rubrykach przepisanego formularza, z licznymi komentarzami lub nawet dolepianymi arkuszami, istotnie nie daje pożądanego łatwego przeglądu i nikt temu w II-giej instancji nie może zaufać. Wprawdzie w odnośnem rozporządzeniu Kraj. Dyr. Sk. zaznaczono, że w sprawach zawiłych można przedkładać sprawy rekursowe zwykłem sprawozdaniem, jednak prawie nie korzysta się z tego wyjątku, gdyż na kwestję, co jest zawiłe, można się różnie zapatrywać.

Podobne a bardzo znaczne obciążenie dla urzędników należytościowych stanowi wprowadzony przez Kraj. Dyr. Sk. obowiązek wypisywania przy każdem wezwaniu płatniczem treści wezwania, celem wpisania do księgi likwidacyjnej rejestru B. Już sam fakt, że rubryki na to streszczenie przeznaczone znajdują się na czwartej stronicy arkusza referycznego, utrudnia fizycznie dokładne ich wypełnienie: jest to wprost przepisywanie w znacznej części referatu wezwania płatniczego, a więc czynność mechaniczna, załatwiana też tylko mechanicznie. Wiadomo mi dokładnie, że w urzędach podatkowych wcale nie korzysta się z tego streszczenia, lecz tak jak i dawniej wpis w księdze likwidacyjnej uskutecznia się na podstawie referatu wezwania płatniczego, przekonano się bowiem, że w tem streszczeniu właśnie zachodzą często omyłki cyfrowe.

Zamierzonego celu, t. j. większej dokładności księgi likwidacyjnej nie osiągnięto więc, a przysporzono urzędnikom konceptowym pracy nieprzyjemnej, bo przepisywania wezwania płatniczego nieraz z kilkunastu i więcej rządków cyfer się składające; w rezultacie zarobiła tylko na tem drukarnia za rubryki na drugiej względnie czwartej stronie referatów na wezwania płatnicze.

Wogóle należałoby część roboty mechanicznej, przypadającej obecnie na urzędników konceptowych, przerzucić na ekspedyturę. Także n. p. wypełnianie formularzy z zawiadomieniem sądów o wymiarze należytości spadkowej doskonale mógłby uskutecznić mundant, przepisujący wezwania płatnicze. Przy władzach skarbowych wymaga się od konceptowego urzędnika wszystkiego, natomiast prawie żadnych wymagań nie stawia się do urzędników manipulacyjnych, oficjantów i pomocników kancelaryjnych, których koledzy w służbie sądowej mają zadanie o wiele trudniejsze i stanowią prawdziwą pomoc i wyręczenie sędziego. Tamci składają liczne i stosunkowo trudne egzaminy, a nasi biorą tylko takiesame wynagrodzenie.

B. R.

Obecne położenie urzędników i nauczycieli państwowych.

(Referat wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu Związku Stowarzyszeń i Nauczycieli Państwowych w Galicji. przez adjunkta budownictwa Dyrekcji Poczt i Telegrafów, inżyniera pana Romana Garwolińskiego.)

Wielce Szanowni Panowie!

W referacie niniejszym, na temat: „Obecne położenie urzędników i nauczycieli państwowych“ wytknąłem sobie cel, z pośród szeregu przyczyn i czynników, składających się i wpływających na to położenie, wybrać analitycznie i szczegółowo jedynie tylko te, które uwzględniając sprawy ogół urzędników obchodzące tworzą naturalną podstawę dla wspólnego działania, pobudzą i zachęcą rzeszę urzędniczą względnie poszczególne jej towarzystwa do szczerego i poważnego zajęcia się nimi, obmyślenia środków i zabiegów dla ich osiągnięcia i przeprowadzenia w praktyce.

Za sprawę najogólniejszą uważam konieczność poprawy naszego położenia ekonomicznego, które w obecnych warunkach przy naszych stałych względnie tylko małym i zazwyczaj spóźnionym zmianom „in plus“, ulegających poborach służbowych i aż nazbyt powolnych awansach z jednej strony, a nieustannie wzmagających się potrzebach czasu, spowodowanych niesłychaną drożyzną mieszkań, artykułów żywności i wszelkich innych, niezbędnych środków życia codziennego z drugiej strony, jest więcej niż opłakane, bo już wskutek zaspokojenia li tylko samych potrzeb życia fizycznego — nie mówiąc o potrzebach duchowych i kulturalnych, tak ważnych w życiu jednostek inteligientnych — brniemy pomimo woli w coraz to większe długi i siłą faktów powiększa się przed nami widmo dobrze zresztą przez nas ukrywanej nędzy, a znika względnie ulatuje na bezkresowe horyzonty wymarzone, obiecywane, a tak przez nas pożądane zwodnicze dobro — szczęścia.

My — odczuwając głęboko powagę naszego stanu i niosąc wysoko i chlubnie jego sztandar, pomimo zupełnego poświęcenia naszego najdroższego skarbu: młodości — życia — zdrowia — pracy — i myśli dla dobra służby społeczeństwa. i państwa, czujemy dzisiaj do tego stopnia braki w naszem materjalnem życiu, że zniewoleni jesteśmy zapukać raz śmiało do wrót naszego potężnego chlebodawcy, by mu bez obawy — szczerze — jasno — i otwarcie powiedzieć: że nam jest źle i że pod nieodpornym przymusem przychodzimy lojalnie i z ufnością prosić go o usunięcie przyczyn tego zła i wynikającego zeń nieznośnego stanu rzeczy.

Takim poważnym rzecznikiem we wszystkich naszych wspólnych postulatach ma być obecnie powstać mający „Związek Galicyjskich Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych“.

Fakt powstania tego „Związku“ usunie jedno z najjaskrawszych i może najszkodliwszych naszych niedomagań t. j. dotychczasowy brak widomego zjednoczenia się rzeszy urzędniczej, a zadokumentuje i da Bóg zapoczątkuje

zgodność i jednolitość myśli, dążności i działania we wszystkich, dla ogółu urzędników i nauczycieli państwowych aktualnych, wspólnych sprawach.

Na Związek ten przelejemy niejako czynny i moralny obowiązek czuwania nad naszemi sprawami i zajęcia się urzeczywistnieniem wspólnych naszych postulatów, a w szczególności obowiązek uzyskania:

1) nowoczesnej postępowej i sprawiedliwej pragmatyki służbowej, wolnej od wszelkich niejasności i elastyczności, pozwalających na wypaczenie nieraz najlepszej idei ustawowej;

2) niezwłocznego zaprowadzenia awansu czasowego, racjonalnie dostosowanego do obecnie obowiązującej 35-letniej służby i faktycznie poprawiającego nasze stosunki materjalne;

3) zrównanie aktywalnego dodatku urzędników i nauczycieli państwowych z kwaterowem oficerów i urzędników wojskowych;

4) doliczenia do emerytury urzędników i nauczycieli państwowych 40% nowego dodatku aktywalnego;

5) udzielenia 50% zniżki na jazdy koleją żelazną w II-ej klasie dla żon i dzieci urzędników, tudzież wyłącznie przez nich utrzymywanych rodzin; tego rodzaju zniżki przyznano już rodzinom oficerów i urzędników wojskowych;

6) zniesienia instytucji suplentów czyli zastępców nauczycieli, względnie unormowanie ich stosunku prawno-państwowego na zasadach określonych w uchwałach nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Tow. Naucz. Szkół Wyższych, które się odbyło dnia 1. lutego 1910. roku, w auli uniwersytetu lwowskiego;

7) uregulowania sprawy mieszkaniowej w razie przeniesienia, ustawowego zwrotu kosztów przesiedlenia urzędników i nauczycieli państwowych ze względów służbowych do innej miejscowości, bez względu na to, czy dotyczącego przeniesiono z awansem czy bez awansu;

8) traktowania naszych dodatków atywalnych analogicznie z kwaterowem urzędników kolejowych, którym z chwilą przeniesienia na emeryturę wypłacają całe kwaterowe za I. najbliższy kwartał w stanie spoczynku;

9) do teraźniejszej doby dostosowanych djet komisyjnych, których dotychczasowy, przestarzały wymiar, zamiast istotnie pokrywać wydatki podróży, (a więc strawne, hotel i podwody) naraża niejednokrotnie w służbie podróżujących urzędników na niczem niepowetowane straty materjalne i zniechęcenie;

10) płatnej praktyki służbowej zaraz od chwili wstąpienia, przyczem wysokość adjutum powinna odpowiadać dzisiejszym warunkom bytu;

11) zupełnego usunięcia nader dotkliwie krzywdzącej nas praktyki, polegającej na nieobsadzaniu nieraz przez długie lata wakujących systemizowanych posad, względnie na nietworzeniu ustawowo systemizować się mających posad. Krzywdzące skutki tego drugiego systemu odczuwają najboleśniej pracownicy na niwie szkolnictwa średniego, natomiast pierwszy system zdobył sobie smutne w swych skutkach, prawo obywatelstwa w kadrach urzędniczych;

12) utworzenia odpowiedniego państwowego funduszu na udzielanie liczniejszych i wydatniejszych bezprocentowych zaliczek na pensje urzędników i nauczycieli państwowych;

13) utworzenia poważnego funduszu państwowego, przeznaczonego na 3% pożyczki na II. hipotekę, celem umożliwienia budowy własnych domów mieszkalnych dla urzędników i nauczycieli państwowych;

14) umieszczenia urzędów państwowych i autonomicznych tudzież szkół w specjalnie w tym celu wzniesionych budynkach rządowych i autonomicznych;

15) utworzenia 4% funduszu państwowego dla oddłużania urzędników i nauczycieli państwowych;

16) zrzeszenia się ogółu urzędników na tle ekonomicznem, by przy wyborach do rad miejskich, Sejmu Krajowego i do Rady Państwa popierać jedynie tylko takich kandydatów, którzyby dawali silną i pewną rękojmię, że im dola naszego stanu poważnie leży na sercu i którzyby w każdej chwili i przy każdej sposobności życzliwie, szczerze i gorąco popierali nasze postulaty zawodowe;

17) by w urzędach, gdzie zachodzi potrzeba pomnożenia posad, nie łatano i nie zapychano tych miejsc przez siły prowizoryczne.

Związek Galicyjskich Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych.

Dnia 17. lutego b. r. odbyło się w sali Kasyna Urzędniczego we Lwowie pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie Związku Galicyjskich Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych.

Do Związku zgłosiły przystąpienie następujące towarzystwa:

1.) Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych (1792 członków — delegaci do Wydziału pp. Dr. Janelli i Witwicki, zastępcy pp. Trojnar i Makowski). 2.) Stowarzyszenie Sądowych Urzędników Kancelaryjnych (672 członków — delegaci pp. Kostrzewski i Thaler, zastępcy pp. Baczyński i Rauch). 3.) Towarzystwo Galicyjskich Konceptowych Urzędników Skarbowych (598 członków — delegaci pp. Feldtman i Weinert, zastępcy pp. Stonawski i Majewski). 4.) Towarzystwo Państwowych Urzędników Rachunkowych (450 członków — delegat p. Zabłocki, zastępca p. Szandrowski). 5.) Stowarzyszenie Urzędników Kancelaryjnych Galicyjskich Państwowych Władz Administracyjnych (160 członków — delegat p. Pawłowski, zastępca p. Cybulski). 6.) Towarzystwo Galicyjskich Państwowych Urzędników Techniczno-leśnych (115 członków — delegat p. Kalita, zastępca p. Stoczkiewicz) i 7.) To-

warzystwo Urzędników Technicznych Dyrekcji Poczt i Telegrafów (33 członków — delegat p. Makarewicz, zastępca p. Garwoliński).

W obradach Walnego Zgromadzenia wzięło udział imieniem wymienionych towarzystw 51 delegatów. Nadto przysłało dwóch delegatów Galicyjskie Towarzystwo Urzędników Podatkowych mimo, że przed Walnem Zgromadzeniem nie zgłosiło swego przystąpienia do Związku. Nasze Towarzystwo reprezentowali na Walnem Zgromadzeniu pp. kol. Dziubiński, Feldtman, Greger, Majewski, Józef Pirożyński, Popiel, Stonawski, Leon Towarnicki i Wierzbicki.

Po zagajeniu Walnego Zgromadzenia przez przewodniczącego komitetu organizacyjnego, p. st. radcę rachunkowego Lhotskiego, który skreślił w krótkości historję powstania Związku i przedstawił cel jego, przystąpiono do wyboru Prezydjum, wybierając na przewodniczącego p. dyr. gimn. Schneidra, a na zastępcę p. Lhotskiego; na sekretarzy powołał p. przewodniczący p. kol. Majewskiego i p. rewidenta rach. Tabora.

Następnie p. adjunkt budownictwa Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Garwoliński wygłosił referat o położeniu urzędników i nauczycieli państwowych, który podajemy na innem miejscu. W dyskusji nad tym referatem zabrał najpierw głos ks. Wołcz, polecając szczególnej uwadze Wydziału ten punkt referatu, w którym domaga się referent budowy własnych budynków na szkoły i urzędy.

Kolega Wierzbicki zwrócił uwagę Wydziału na nasz najważniejszy obecnie postulat, a mianowicie na awans czasowy. Podniósł przedewszystkiem, że sprawa uzyskania awansu czasowego na nieco lepsze weszła tory, prosi jednak Wydział, aby sprawy tej nie spuszczał z oka i w razie, gdyby widoki uzyskania awansu czasowego znowu się pogorszyły, zastanowił się nad tem, jakich należy użyć środków, aby postulat ten urzeczywistnić.

Prof. Dr. Janelli popierał przedewszystkiem sprawę poruszoną przez ks. Wołcza, wreszcie przedstawił do uchwały następującą rezolucję:

„Walne Zgromadzenie wzywa przyszły Wydział Związku, aby postulaty wymienione w referacie p. Garwolińskiego uznał za początkowy program swej działalności, starał się wszelkiemi siłami o ich przeprowadzenie i zdał o tem sprawę na najbliższem Walnem Zgromadzeniu".

Tak wniosek p. Wierzbickiego jak i rezolucję Dra Janellego uchwalono jednomyślnie.

Następnie kol. Pirożyński apelował do obecnych, aby przy zbliżających się wyborach do Rady Miejskiej głosowali solidarnie na listę Komitetu Urzędniczego i aby w tym kierunku działali także na swoich kolegów.

Do następnego punktu porządku dziennego zabrał głos jako referent kol. Feldtman i podniósł, że Wydział, nie mając jeszcze ułożonego programu prac, nie mógł przedłożyć dokładnego preliminarza, przyszedł jednak do przekonania, że na pokrycie wydatków w pierwszym roku potrzebna będzie kwota około 1000 K. Uwzględniając tedy te towarzystwa, które już zgłosiły przystąpienie, proponuje, aby towarzystwa zapłaciły tytułem wkładek po 15 K za każdych

pięćdziesięciu członków. Złożona przez nie kwota wyniesie 1185 K. Dr. Janelli przyznaje, że ułożenie budżetu na pierwszy rok jest bardzo trudne, sądzi jednak, że jest on nieco za wysoko obliczony. Nadto podnosi, że w razie przyjęcia wspomnianego klucza, t. j. w razie płacenia wkładek za każdych 50 członków, towarzystwa liczniejsze płacić będą niestosunkowo więcej niż towarzystwa liczące niewielką ilość członków. Proponuje zatem ustanowienie innego klucza, według którego należałoby uiszczać wkładki i sądzi, że najsprawiedliwszem byłoby uiszczanie wkładek w takimsamym stosunku, w jakim towarzystwa mianują swych delegatów do Wydziału. Po wyjaśnieniu przez p. Stonawskiego, że zmiana proponowanego klucza na jakikolwiek inny sprzeciwiałaby się postanowieniu § 8. lit. d) statutu, który wyraźnie postanawia, że towarzystwa należące do Związku, uiszczają wkładki w takimsamym stosunku, w jakim przysługuje im prawo oddawania głosów na Walnem Zgromadzeniu t. j. w stosunku proponowanym przez kol. Feldtmana, Dr. Janelli cofnął swój wniosek; po oświadczeniu zaś przez p. st. zarządcę podatkowego Śleczkowskiego, że przystąpienie do Związku Galicyjskiego Towarzystwa Urzędników Podatkowych, liczącego kilkuset członków, jest kwestją tylko kilku dni, zmodyfikował kol. Feldtman proponowaną poprzednio kwotę 15 koron za każdą pięćdziesiątkę na 10 koron, co jednomyślnie uchwalono.

Na członków Komisji Rewizyjnej Związku wybrano pp. radcę rach. Szelińskiego, prof. Snopka i kol. Wierzbickiego.

Po udzieleniu komitetowi organizacyjnemu absolutorjum z przedłożonych rachunków, według których przychody wynosiły 83 K, rozchody zaś 127 K 27 h, uchwalono na wniosek Dra Janellego niedobór w kwocie 44 K 27 h rozłożyć w równych częściach na towarzystwa, należące do Związku.

Wreszcie na wniosek Dra Janellego uchwalono jednomyślnie wyrazić p. Lhotskiemu gorące podziękowanie za niezmordowaną pracę koło założenia Związku, a na wniosek p. Lhotskiego, kol. Stonawskiemu za wypracowanie statutu.

Dnia 24. lutego i 3. marca odbyły się pierwsze posiedzenia Wydziału, na których wybrano prezesem Związku profesora Uniwersytetu we Lwowie, Dra Marcelego Chlamtacza, pierwszym wiceprezesem Dra Janellego, drugim wiceprezesem p. Zabłockiego, sekretarzem p. Feldtmana, zastępcami sekretarza pp.: Weinerta i Makarewicza, skarbnikiem p. Thalera, zastępcami skarbnika pp.: Kostrzewskiego i Pawłowskiego.

Na posiedzeniach tych zajmowano się dalej przedewszystkiem sprawą wyszukania lokalu dla Związku i ułożenia programu najbliższych prac. Ponieważ Związek Kredytowy, mieszczący się przy ul. Sobieskiego l. 5. wspólnie z kilku zawodowemi towarzystwami urzędniczemi, ofiarował Związkowi na przeciąg dwóch miesięcy bezpłatne umieszczenie w swych ubikacjach, uchwalono przeto skorzystać na razie z tej gościny i polecono skarbnikowi Związku, aby w porozumieniu z sekretarzem zajął się wyszukaniem odpowiedniego lokalu.

Jako najważniejszą sprawę, którą Związek przedewszystkiem musi się zająć, uznano sprawę pragmatyki służbowej i awansu czasowego i wybrano osobną komisję, złożoną z pp. Feldtmana, Garwolińskiego i Szandrowskiego, która ma zastanowić się nad środkami, jakich należy użyć, aby uzyskać jak najwcześniejsze spełnienie tych postulatów i na najbliższe posiedzenie Wydziału przyjść z odpowiednimi wnioskami.

Wsprawie uzyskania zniżek kolejowych dla rodzin urzędniczych interwenjował już prezes Związku w czasie pobytu p. Ministra kolei we Lwowie. P. Minister ożywiony jest jak najlepszemi chęciami, nie ukrywał jednak, że z powodu znacznego deficytu na kolejach sprawa natrafi na pewne trudności.

Prócz tego uchwalono wdrożyć akcję przeciw nałożeniu należytości ekwiwalentowej na zawodowe towarzystwa urzędnicze.

Oprócz wymienionych na wstępie towarzystw, zgłosiło przystąpienie do Związku także Galicyjskie Towarzystwo Urzędników Podatkowych (600 członków — delegaci do Wydziału pp.: Śleczkowski i Auerbach, zastępcy pp.: Służewski i Weryho-Darowski.) *K. S.*

Skromna uwaga z powodu biernego oporu w Tryjeście.

Z powodu biernego oporu w Tryjeście, powstawały tam przy stosowaniu przez urzędników przestarzałych choć prawnie obowiązujących przepisów takie wprost komiczne sytuacje, że władze naczelne zmuszone były pouczać publiczność, jak ma się bronić przed stosowaniem owych odwiecznych przepisów.

Przypuszczam, choć może się i mylę, że będzie to powodem do gieneralnego czyszczenia i usuwania anachronizmów. W tym celu też pozwalam sobie na razie zwrócić uwagę na ów przepis skarbowej ustawy karnej i instrukcji do tej ustawy, który nakazuje przy protokolarnem przesłuchaniu stron przybierać dwóch świadków lub asystencję gminną. Miało to może rację w r. 1835., kiedy ci dwaj świadkowie stanowili jedyną gwarancję dla obwinionego wobec usposobienia i stanowiska ówczesnych urzędników — ale dziś? Więc urzędnik najczęściej konceptowy i aktuarjusz zaprzysiężony nie dają dostatecznej gwarancji, a daje ją dopiero dwóch analfabetów z ulicy do komisji sprowadzonych i z reguły nie rozumiejących tego, czego są świadkami! Niemniej komicznie wykonuje się tenże przepis s. u. k. i przy przesłuchiwaniu stron w biurze. Oto prowadzący śledztwo prosi dwóch kolegów biurowych o podpisanie protokołu, choć wcale nie byli przy przesłuchaniu obecni. Przepis zaiste muzealnej wartości, który praktyczną wartość mógłby mieć jedynie w razie biernego oporu: wtedy jeden urzędnik przesłuchiwałby stronę i dyktował protokół, a dwaj inni przysłuchiwaliby się temu z nabożeństwem. Ale żart na bok. Takie koleżańskie podpisywanie protokołu

w charakterze świadka może mieć czasem mniej przyjemne skutki. Nie tak dawno temu nasz pewien kolega obszernie tłumaczyć się musiał przed sędzią śledczym, dlaczego podpisał protokół w sprawie karnej, choć nie był obecny przy przesłuchaniu. W razie jakiego nieszczęśliwego zbiegu okoliczności nie mógłby sędzia śledczy podejrzywać go o współudział w samem przestępstwie?

Czas byłby, aby raz przecie zabrano się do prastarej ustawy karnej i o ile możliwe bodaj w drodze rozporządzenia usunięto z niej choć niektóre kwiatki, nie wyłączając i owej sławnej okoliczności obciążającej „kto się oszpecił“ (§ 201. l. 4, s. u. k.).

Spółki spożywcze urzędników.

Jak to zanotowały niektóre pisma krajowe zawiązało się w Tarnowie w styczniu b. r. „Towarzystwo Spożywcze Urzędników i Funkcjonarjuszów w Tarnowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, a to na podstawie ustawy z dnia 19. kwietnia 1878. Dz. u. p. Nr. 70.

Założeniem tego Towarzystwa zajęła się początkowo garstka chętnych ludzi z grona urzędników i profesorów, a nie zrażona spotykanemi na każdym kroku trudnościami, przystąpiła wreszcie do stworzenia tej spółki ekonomicznej, mającej za zadanie ulżyć choć w części biedzie, panującej wśród rodzin urzędniczych, ciała nauczycielskiego i niższych funkcjonarjuszów publicznych, pobierających stałe płace. Ważną zdobyczą spółki jest uzyskanie choćby tylko na pierwszy początek bezpłatnego lokalu na pomieszczenie sklepu; zasługa to tutejszego radcy namiestnictwa i kierownika Starostwa p. Reinera, znanego zresztą opiekuna i przyjaciela urzędników.

Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność z dniem 1. marca b. r., a liczy obecnie już 212 członków, którzy podpisali odnośne deklaracje. Wedle statutu wynosi jeden udział 20 Kor. i wpisowe 1 K. Na Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 17. stycznia b. r., wybrano Radę Nadzorczą z 15 członków, ta zaś wybrała Dyrekcję z 3 członków i 3 zastępców. W skład Rady Nadzorczej wchodzą następujący urzędnicy administracji skarbowej: Fischer (radca sk.) zastępca prezesa, Repczyński (asystent pod.) sekretarz, Jakubski (rewident cł.), Smolka (zarządca pod.), do Dyrekcji zaś: Kopietz (zarządca tyt.), zastępcy: Solecki (st. kom. str. sk.), Strusiński (oficjał cł.). Z uznaniem należy podnieść, że tutejsi urzędnicy administracji skarbowej zajęli się od samego początku szczerze tem nowem Towarzystwem i biorą czynny udział w jego organizacji. Wielkie zasługi około założenia Towarzystwa położył profesor Łazarski (członek Dyrekcji), niestrudzony pracownik, wyborny znawca stosunków handlowych i ekonomicznych, a nadto radca Maryniarczyk (prezes Rady Nadz.), wyszkolony już w tych sprawach na swoich poprzednich posterunkach służbowych.

Rozumiem dobrze, że sprawa niniejsza, jako mająca charakter czysto lokalny, nie jest w stanie zainteresować tak dalece szerszych kół naszych

urzędników, wszakże podnoszę ją w tym celu, aby pobudzić i zachęcić również inne kolonje urzędnicze, rozsiane po licznych miejscowościach w kraju, do zrzeszenia się w związki ekonomiczne i szukania na tej drodze bodaj częściowo ulgi w naszem ciężkiem położeniu materjalnem.

Niepodobna mi, popuściwszy już raz wodze gadulstwu — co mi zechce Szanowna Redakcja pobłażliwie wybaczyć — wstrzymać się od poczynienia niektórych uwag, będących na czasie, a omawianych zresztą przez nasze pisma krajowe, pozostające obecnie pod wrażeniem rezystencji biernej urzędników w Tryjeście.

Niezbite fakty stwierdziły, że przedsiębrane przez Rząd nieznaczne podwyżki płac nie osiągnęły zamierzonego celu; po każdej takiej regulacji płac następowały zaraz szybkie podwyżki artykułów spożywczych, produktów rzemieślniczych, czynszów mieszkalnych i t. d. i to nawet w tak nieproporcjonalnym stopniu do uzyskanych podwyżek, że stosunki urzędnicze miasto się polepszyć, jeszcze bardziej się pogorszyły i wytworzyły obecne położenie niemal bez wyjścia.

A więc zapytuję, co czynić należy? Należy ułatwić urzędnikom o ile możności zakładanie spółek spożywczych, któreby chroniły członków od płacenia wysokich procentów całemu szeregowi pośredników w handlu. Kto ma ułatwić? Odpowiadam: „Rząd“. Tak dzieje się w Anglji, a nawet pod tym względem czyni jeszcze więcej Rosja. Jest rzeczą konieczną, aby temu ruchowi asocjacyjnemu samopomocy przyszedł Rząd z wydatną pomocą (pożyczki bezprocentowe, a nawet zapomogi), wówczas powstawanie takich spółek będzie umożliwione nawet w miejscowościach nie mogących liczyć na znaczniejszą ilość członków, członkowie będą mieli towary po cenie niższej a w lepszym gatunku. Nie da się też zaprzeczyć, że takie spółki, oparte na silnych podstawach materjalnych, będą regulowały nawet miejscowe ceny targowe.

W naszym kraju ten ruch samopomocy urzędniczej jest na ogół jeszcze dość słaby. Tego rodzaju spółki o wybitniejszym charakterze ekonomicznym powstały w kilku większych i mniejszych miastach galicyjskich, wszędzie jednak muszą one walczyć z trudnościami natury finansowej, a to wskutek braku gotowego kapitału, niezbędnego w chwili ich założenia; koszta administracji są znaczne, kredyt pochłania znaczne procenty, stąd ciągła walka z niedoborem, a ceny towarów nie o wiele niższe niż na rynku targowym lub też takiesame. Lepiej rozwijają się takie spółki kolejowe, ale też doznają one na każdym kroku ułatwień i ulg; lokal daje im zarząd kolejowy bezpłatnie, opłaty koleją za sprowadzone towary są niższe i t. p., a więc znamienny i widoczny skutek opieki służbodawcy, troskliwego o dobro powierzonych jego pieczy.

Rzucam tych kilka uwag zastrzegając się, że kwestja poruszona nie jest wcale nowa, a nawet w tem czasopiśmie była już niejednokrotnie omawiana, wszakże w tej tak ważnej i żywotnej dla nas sprawie nigdy nie będzie za wiele słów, gdyż *gutta cavat lapidem.* *J. F.*

Urzędnicy krakowscy wobec wyborów do Rady Miejskiej.

Nagła zmiana stosunków socjalnych na niekorzyść warstw żyjących ze stałej płacy zastała urzędników nieprzygotowanych do żadnej obrony, zdanych na łaskę i niełaskę tych warstw, w których ręku znajduje się władza. Urzędnik mając pewność, że na pierwszego otrzyma pobieraną płacę, która do niedawna wystarczała na skromne utrzymanie, trzymał się zdala od spraw publicznych i nie brał prawie zupełnie udziału przy wyborach do autonomicznych ciał reprezentacyjnych, ilekroć zaś szedł do urny wyborczej, czynił to tylko pod wpływem sympatji lub antypatji dla kandydatów, których desygnowały stronnictwa polityczne. Wprawdzie niejednokrotnie padł wybór nawet na urzędnika, lecz wchodził on do rady miejskiej nie pod hasłem obrony interesów stanu urzędniczego, tylko jako szeregowiec tego lub owego stronnictwa politycznego.

Lecz właśnie ta obojętność i bierne stanowisko urzędników wobec spraw publicznych, podtrzymywane sztucznie wyraźnem niezadowoleniem władz przełożonych, jeśli w któremkolwiek mieście urzędnik mieszał się do wyborów, sprowadziły na stan urzędniczy ciężkie następstwa w postaci szalejącej dzisiaj po miastach drożyzny. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że rada miejska ma liczne środki do powstrzymania względnie robienia drożyzny, z drugiej zaś strony jest rzeczą pewną, że drożyzna wychodzi jednym mieszkańcom na szkodę, innym natomiast na pożytek. Skoro więc w radzie miejskiej zasiadali dotychczas głównie reprezentanci tych warstw społecznych, którym drożyzna dobrze robi, to o rzetelnem jej zapobieganiu nie mogło być mowy. Kruk krukowi oka nie wykole!

Obecnie ocknęli się urzędnicy z apatji i po większych miastach domagają się energicznie przyznania sobie odpowiedniej reprezentacji w radach miejskich, mając na względzie okoliczność, że ta instytucja czuwać ma nad obroną i równomiernem rozwojem interesów materjalnych i moralnych wszystkich mieszkańców, tudzież nad sprawiedliwym rozdziałem dóbr i korzyści społecznych pomiędzy wszystkie warstwy.

Do ruchu tego przystępują urzędnicy nie pod wpływem agitacji ambitnych jednostek, pragnących odgrywać wybitniejszą rolę w życiu publicznem, tylko pod wpływem biedy klasę urzędniczą coraz bardziej toczącej. Wszak nikt chyba nie zaprzeczy, że urzędnicy, ten kwiat inteligiencji po miastach, pod względem ekonomicznym spadli do najniższej kategorji społecznej. Gdy zaś polepszenie płac nie idzie w parze z podrożeniem mieszkań i artykułów spożywczych, to dla urzędników pozostał tylko jeden środek t. j. samoobrona. Troska o utrzymanie rodziny i przyszłość dzieci wprost zmusza stan urzędniczy do podjęcia akcji obronnej; domagając się bowiem współudziału w zarządzie miast, czynią to urzędnicy tylko z konieczności, a nie dla karjery — jakto niektóre czynniki zarzucają. Wszak zajmowanie się spra-

wami publicznemi bezinteresownie jest dla urzędników wielkim ciężarem, a gdy mimo to pracy tej się podejmują, to powodów szukać należy w dążeniu do wywalczenia takich stosunków, aby urzędnik wolny od troski o byt materjalny mógł wyłącznie oddawać się swej pracy zawodowej i nie potrzebował marnować zdrowia i czasu na zajmowanie się innemi sprawami.

W poprzednim numerze naszego pisma przytoczyliśmy kilka uwag o ruchu przedwyborczym urzędników do Lwowskiej Rady Miejskiej — dziś zaś podajemy wzmiankę o podobnym ruchu urzędników w Krakowie, gdzie uzupełniające wybory do Rady Miejskiej odbyć się mają z początkiem kwietnia.

Wedle ordynacji wyborczej dla gminy miasta Krakowa mają urzędnicy prawo głosowania w kole inteligiencji, które wybiera tym razem 10 radców.

Z uprawnionych do głosowania w tej kurji w ogólnej liczbie 5488 wyborców, przypada na samych urzędników, profesorów i nauczycieli okrągło 3800 wyborców. Celem zastanowienia się nad akcją wyborczą między miejscowymi urzędnikami, zwołał Związek Ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem prezes, radca Dworu Biliński przedstawił postulaty stanu urzędniczego. Bardzo liczny udział uczestników zgromadzenia był wymownym dowodem, że urzędnicy po raz pierwszy pojęli doniosłość chwili i odczuli potrzebę zajęcia się wyborami do Rady Miejskiej. Prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za tem, aby akcją wyborczą kierował Związek Ekonomiczny w porozumieniu z innemi stowarzyszeniami zawodowemi urzędników, przyczem wyraźnie zaznaczono, aby urzędnicy nie wchodząc w żadne kompromisy z partjami politycznemi postawili własną listę na 10 kandydatów w kurji inteligiencji — gdyż w razie solidarności zupełnie łatwo mogą w tej kurji zwyciężyć. Na wypadek gdy lista urzędnicza uzyska większość, to wybrani radcy mają stworzyć w Radzie Miejskiej osobny „Klub Ekonomiczny“ — wolny od wszelkiej polityki. Obrona ekonomicznych postulatów konsumentów, między którymi w najtrudniejszych warunkach znajdują się urzędnicy, oraz strzeżenie polskiego i katolickiego charakteru miasta, to główne wytyczne dla działalności radców, z łona urzędników wybrać się mających. W innych sprawach politycznych pozostawiono im zupełną swobodę postępowania.

Po licznych gorących przemówieniach i zachętach do solidarności uchwalono następujący wniosek:

„Urzędnicy krakowscy, zebrani w dniu 1. marca b. r., uchwalają postawić przy nadchodzących wyborach do Rady Miejskiej własną bezpartyjną listę kandydatów z podkładem ekonomicznym, a do postawienia kandydatur upoważnia się komitet złożony z zarządu Związku Ekonomicznego, wraz z delegatami zorganizowanych towarzystw urzędniczych i dykasterji urzędniczych niezorganizowanych“.

Sprawozdanie Wydziału za rok 1910.

Niniejsze czwarte z rzędu sprawozdanie Wydziału tem się różni od poprzednich, że zawiera rzeczy znane już kolegom, gdyż w ciągu roku sprawozdawczego informowaliśmy kolegów w naszym organie o tem co robimy, tak że wszystkim pilnym czytelnikom *Wiadomości* działalność nasza z r. 1910. dobrze jest znana. Sprawozdanie to jest zatem tylko rekapitulacją naszych znanych kolegom prac w roku 1910.

Główną sprawą, której poświęciliśmy wiele pracy, trudu i kosztów była sprawa pragmatyki służbowej. Jak wiadomo przestudjowaliśmy gruntownie projekt pragmatyki, poczyniliśmy w nim wiele zmian, a chcąc wszystkich kolegów zaznajomić dokładnie z treścią tych paragrafów projektu, w których poczyniliśmy zmiany, ogłosiliśmy je w Nr. 2. *Wiadomości* z r. 1910. wraz z naszemi zmianami. Projekt ten mieliśmy przedłożyć Izbie Poselskiej, przedtem jednak należało porozumieć się z naszym Związkiem Centralnym, aby akcji naszej nadać jednolitości i nie paraliżować jej odmiennemi żądaniami. Centralny Związek akceptował nasze dezyderaty, przytem w porozumieniu z innemi towarzystwami, złożonemi z członków o studjach akademickich, postawił postulat zrównania urzędników z temi studjami pod względem awansu z nauczycielami szkół średnich.

Celem nadania rozmachu sprawie, zwołały wspomniane towarzystwa w kwietniu 1910. do Wiednia wiec urzędników z akademickiemi studjami, na który nasz Wydział delegował kolegów Pirożyńskiego i Feldtmana. Na ten wiec zaprosiliśmy naszych posłów, a przemawiał na nim obecny minister kolejowy Dr. Głąbiński, który zajął życzliwe dla nas stanowisko. Obszerny i bardzo dobrze wygłoszony referat miał kol. Feldtman. Uchwała wiecu streszczała się głównie w postulacie zrównania nas pod względem awansu z nauczycielami szkół średnich.

Jak wiadomo jest właśnie projekt pragmatyki służbowej przedmiotem żmudnych obrad komisji dla spraw urzędników państwowych, ale mała jest nadzieja, aby ten zasadniczy nasz postulat mógł być zrealizowany ze względu na odporne stanowisko Rządu, chociaż nasz Centralny Związek, a osobliwie niestrudzony kolega Dr. Waber dokłada usilnych starań, aby sprawę na dobre wprowadzić tory. Mimo to jednak nie możemy spodziewać się wielkich zdobyczy głównie ze względów budżetowych, a wedle informacji posła radcy Dworu Germana, członka subkomitetu dla spraw urzędniczych, u którego piszący to sprawozdanie w tej sprawie interwenjował, nie należy oczekiwać większych zdobyczy co do awansu jak nam przyznaje znany referat posła Stölzla o wniosku posła Prohazki.

Do akcji podjętej przez nas w sprawie pragmatyki zaprosiliśmy galicyjskie inne towarzystwa, złożone z członków o studjach akademickich i w tym celu zwołaliśmy ankietę, na której nasz elaborat spotkał się z gorącem uznaniem. W ankiecie, która obradowała w maju w parlamencie wiedeńskim, mieliśmy bardzo dobre zastępstwo w osobie kolegi Feldtmana.

Druga sprawa, której poświęciliśmy wiele trudów była stara, a wiecznie nowa troska o polepszenie naszych stosunków awansowych. Wprawdzie każdy bezstronny przyzna, że dzięki czteroletnim staraniom Wydziału udało się już uzyskać powiększenie ilości posad rangi VII., to jednak mimo to nasze stosunki awansowe przedstawiają się znacznie gorzej aniżeli w innych dykasterjach. Dość wspomnieć, że w obrębie lwowskiego Wyższego Sądu Krajowego przed mniej więcej dwoma laty awansowano do rangi radców tych sędziów, którzy mieli 13 lat ogólnej służby, a obecnie po pogorszeniu się tam stosunków awansowych jest jeszcze normą awans do radcy między 14. a 15. rokiem służby. Wobec tego, że u nas w dziale dochodów niestałych są komisarze, którzy mają tyle lat służby, spostrzegamy osobliwsze zjawisko, że z dwóch kolegów jeden po ukończeniu praw wstąpiwszy do sądu jest już radcą sądowym, drugi, który poświęcił się (dosłownie) naszej służbie jest jeszcze c. k. komisarzem skarbu.

W takich warunkach akcja zaradcza jest konieczna. To też Wydział wytężył siły, aby te stosunki o ile możności usunąć. W tych pracach doznaliśmy gorliwego i skutecznego poparcia pana Prezydenta, któremu na tem miejscu pozwalamy sobie złożyć publiczne podziękowanie. Starania nasze szły w dwóch kierunkach.

Najpierw (chronologicznie rzecz traktuję) szło nam o to, aby kontynuowano dalej nominacje koncepistów i komisarzy *ad personam* i aby nominacje te odbywały się dwa razy w roku t. j. w lipcu i grudniu, oraz aby warunkiem do nominacji na komisarza nie było koniecznie ukończenie 5 lat służby w randze X., lecz aby uwzględniano ogólne lata służby, a w ten sposob wyrównano krzywdę tym, którzy bez swej winy, a jedynie z powodu fatalnych stosunków awansowych byli 4 i 5 lat praktykantami. Jakkolwiek *petitum* nasze, aby tych wszystkich koncepistów, którzy mają ukończonych 8 lat ogólnej służby mianowano komisarzami *ad personam* bez względu na lata służby spędzone w X. randze, nie zostało w zupełności zrealizowane, to jednak rok ubiegły przyniósł nam w tym względzie ważną zdobycz. bo zdołaliśmy uzyskać awans dla tych koncepistów, którzy byli koncepistami $4^1/_2$ lat, a mamy nadzieję, że w lipcu b. r. zostaną komisarzami ci, którzy będą mieli 4 lata koncepistury, a to ze względu na ogólną swą około 9-letnią a nawet niektórzy przeszło 9-letnią służbę ogólną.

Drugą dążnością naszą było uzyskanie pomnożeń w randze VII. W tym względzie mieliśmy ustną obietnicę JE. p. ministra Bilińskiego, że na rok 1911. zostanie kreowana druga część posad radców z obiecanych do obsady w ciągu 3 lat z 40 posad t. j. 13 posad. Początkowo zamierzał Wydział czynić starania, aby z początkiem roku 1911. obsadzono dwie dalsze raty z lat 1911 i 1912 t. j. 26 względnie 27 posad radców i nawet powziął uchwałę czynienia potrzebnych starań. Jednak stosunki budżetowe Państwa tak się fatalnie dla nas ukształtowały, że o wysunięciu tego postulatu ani myśleć nie można było, przeciwnie zaczęliśmy się wskutek pogłosek — jak się w dalszym ciągu sprawozdania okaże nie bezpodstawnych — obawiać czy druga rata pomnożeń radców będzie zrealizowana.

Obawy nasze miały źródło w tym fakcie, że i w pismach urzędniczych zawodowych i w prasie codziennej czytaliśmy, iż JE. Pan Minister skarbu poczynił znaczne skreślenia pozycji budżetowych, które miały przeznaczenie na kreowanie nowych posad urzędniczych. W niepewności, co się stanie, a przejęci obawą, by zaniechanie nominacji nie przepełniło czary goryczy z racji dotychczasowych stosunków awansowych i nie oddziałało najfatalniej na służbę, skorzystaliśmy w jesieni 1910. z przybycia do Lwowa ministra skarbu JE. p. Bilińskiego i wysłaliśmy do niego deputację z prośbą o nominację drugiej serji radców z końcem roku 1910. JE. wskazał nam na trudności budżetowe, zapewnił nas jednak, że spodziewane nominacje nastąpią. Budżet na rok 1911., a w szczególności umieszczona przez nas w poprzednim numerze *Wiadomości* tabelka, zawierająca ilość posad konceptowych urzędników skarbowych we wszystkich krajach koronnych, poucza nas jednak, że z obiecanych nam ustnie swego czasu przez JE. pana ministra Bilińskiego 13 posad radców, wstawiono do budżetu kredyt tylko na 7 posad, czyli że w związku z 13 posadami radców, kreowanymi w roku 1910., dostaliśmy dotąd 20 posad, zatem z obiecanych 40 posad dostaliśmy dopiero połowę. Troską Wydziału będzie, aby dalszych 20 posad jak najprędzej kreowano.

Wśród niepomyślnych konjunktur co do obsady radców na rok 1911. Wydział nie tracąc jednak nadziei, wszczął akcję w celu uzyskania nominacji radców *ad personam*. a dzięki energicznej i gorliwiej opiece Pana Prezydenta i troskliwej interwencji Pana Prezesa Towarzystwa starania nasze zostały pomyślnym skutkiem uwieńczone, gdyż z końcem grudnia 1910. zamianowano większą stosunkowo ilość radców i sekretarzy *ad personam*. Ten sposób załatwienia sprawy ma wprawdzie tę ujemną stronę, że tamuje awans tym kolegom, którzy są najbliżsi na turze, bo posady które się opróżnią przypadną w udziele tym, którzy mają daną rangę *ad personam*, to jednak Wydział ma pewne dane, że system awansowania *ad personam* do rangi *inclusive* VII. będzie nadal kontynuowany i że będzie to miało miejsce już w lipcu b. r. Tutaj wspomnieć jeszcze należy, że z powodu małej ilości praktykantów konceptowych ich stosunki awansowe znacznie korzystniej dla nich się ułożyły tak, że w tym miesiącu zostali mianowani koncepistami ci, którzy ukończyli właśnie dwa lata służby.

Sprawa założenia krajowego związku urzędników i nauczycieli państwowych, o której wspominaliśmy w poprzednim sprawozdaniu, została po długich i uciążliwych obradach nad statutem, w których uczestniczyli nasi delegaci, pomyślnie załatwiona. Związek ten założono, a o ilości towarzystw, które doń przystąpiły, ilości reprezentowanych członków, o programie prac, oraz składzie personalnym Wydziału piszemy na innem miejscu niniejszego numeru *Wiadomości*.

Delegatom naszym do Wydziału tego Związku zleciliśmy czuwanie nad dalszymi losami pragmatyki służbowej, a nadto gdy tylko Związek czynności swe rozpocznie polecimy im zajęcie się pewnemi sprawami ogólnego znaczenia dla całego stanu urzędniczego, któremi Związek ten niewątpliwie gorąco się zajmie. Tu należą poruszone dawniej przez dwóch członków naszego Towarzystwa postulaty, aby wdowy po urzędnikach, którzy wskutek uzyskania naj-

wyższego stopnia płacy swej rangi, mieli faktycznie pobory rangi bezpośrednio wyższej, dostawały pensję wdowią nie taką, jaka im przypada wedle rangi, lecz wedle poborów zmarłego męża. Drugą, aby urzędnikom przyznawano dodatek aktywalny w procencie od pobieranej płacy, jak mają słudzy rządowi.

Ten Związek będzie musiał także bardzo gorliwie, a ze względu na osobę obecnego ministra kolei także bardzo szybko zająć się aktualną obecnie sprawą zniżek kolejowych dla rodzin urzędników państwowych.

Związek Ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli, niedawno we Lwowie zawiązany i bardzo dobre nadzieje rokujący, doznał z naszej strony bardzo gorliwego poparcia. Delegaci nasi wzięli udział w ułożeniu statutu, a nasze Towarzystwo dla moralnego poparcia przystąpiło w charakterze członka do tego Związku, ponadto zachęcało swych członków kilkakrotnie we *Wiadomościach* do wpisywania się w szereg jego członków. W Wydziale Związku mamy również swego przedstawiciela.

Dzisiejsze położenie rodzin urzędniczych, które są ograniczone jedynie na pobory służbowe głowy domu, jest z wyjątkiem znikomej garstki urzędników rang wysokich tak rozpaczliwe, że cały stan urzędniczy rozpacz ogarnęła i szuka ratunku na wszystkie sposoby. Jednym z nich były masowe petita o przyznanie urzędnikom 20% dodatku drożyźnianego. Jakkolwiek ten środek ma wartość bardzo problematyczną, a nadto ma tę właściwość, że co do jego realizacji należy mieć bardzo pesymistyczne nadzieje, Wydział nasz chętnie wziął udział w akcji zmierzającej do odbycia we wszystkich miastach Galicji wieców „drożyźnianych“. Jeden z naszych delegatów wszedł do prezydjum komitetu organizacyjnego, który zajął się zorganizowaniem wieców na prowincji, a koledzy nasi na prowincji chętnie akcją tą się zajęli i przyczynili się niemało do nadania sprawie właściwego tła.

Rok ubiegły zaznaczył się w naszem Towarzystwie jeszcze jednym bardzo ważnym krokiem naprzód, stworzeniem własnego organu. O potrzebie własnego organu rozwodzić się nie trzeba, a o korzyściach z niego płynących miał chyba sposobność każdy się przekonać. Ocena co do kierunku pisma, co do zasadniczych wytycznych naszego programu nie należy do Wydziału i w tym względzie pragnęliśmy usłyszeć na Walnem Zgromadzeniu zdania kolegów. Tu tylko nadmieniamy, że traktujemy rzecz wszechstronnie. że nie ograniczamy się tylko do narzekań i żalów na stosunki awansowe, a omawiając w ciągu roku wiele z naszych spraw aktualnych zajmowaliśmy zawsze stanowisko umiarkowane i zachowaliśmy zupełną samodzielność i niezależność pisma.

Ruchu wydawniczego, który z jednej strony przyczynia się do podniesienia naszego Towarzystwa, a z drugiej daje materjalne korzyści nie zaprzestaliśmy. W ciągu roku 1910. przystąpiliśmy do drugiego wydania Przepisu dla straży skarbowej i wydaliśmy Schematyzm dla straży skarbowej na rok 1911.

Nowości brak, bo też brak nowości w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego. Miejmy jednak nadzieję, że nowe projekty podatkowe JE. pana Ministra Skarbu przyniosą zmianę w tym kierunku, zaczem i nasz Wydział będzie miał może materjał do wydawnictw.

Fundacja jubileuszowa w najbliższym czasie będzie mogła już wejść w życie. Fundusz przeszło 10 tysięcy koron został już w Namiestnictwie złożony i podanie o wprowadzenie w życie fundacji przed kilkoma tygodniami wniesione. Zapowiedziana w poprzedniem sprawozdaniu akcja w kierunku zaprowadzenia kasy zapomogowej, pogrzebowej etc. nie została ukończona z powodu obfitego materjału do przestudjowania i dłuższej choroby kolegi, który objął ten referat i teraz właśnie w tym kierunku tempo akcji przygotowawczej przyspieszono. Fundusz chwilówkowy cieszy się stale uznaniem kolegów. W ciągu roku udzielono chwilówek w łącznej kwocie 6240 K, zwroty zaś w ciągu tego czasu wynosiły 6196 K.

W sprawie okólnika Krajowej Dyrekcji Skarbu, dotyczącego likwidacji szkód elementarnych, poruszanej na Walnem Zgromadzeniu w dniu 3. kwietnia 1910., zwróciliśmy się w Nr. 5. *Wiadomości* do kolegów interesowanych z prośbą o udzielenie dat potrzebnych do wykazania niepraktyczności wspomnianego okólnika. Nie otrzymaliśmy jednak dotąd ani od jednego z kolegów żądanych dat, nie jest zatem winą Wydziału, że nie mógł zająć się tą sprawą.

Jak z tego zestawienia wynika, Wydział starał się zrobić, co było w jego mocy, aby wiele niedomagań usunąć i stosunki w niejednem poprawić.

Nie wszystko wprawdzie zrobiono, ale rok ubiegły zaznaczył się przecie dodatnimi rezultatami prac i nie ustępuje miejsca swym poprzednikom.

Członków zwyczajnych liczyło Tow. z końcem roku 1909.	594
nadzwyczajnych	3
Razem . .	597
W ciągu roku 1910. przystąpiło	23
Razem . .	620
W ciągu roku ubyło	
przez wystąpienie	12
„ śmierć	11
Razem . .	23
Z końcem roku 1910. zostało członków zwyczajnych .	595
członków nadzwyczajnych	2
Razem . .	597

Poprzedni prezes p. radca Dworu Fritz jest członkiem honorowym.

Zamknięcie kasowe za rok 1910.

I. Majątek Towarzystwa.

Przychody	K	h	Rozchody	K	h
Gotówka z końcem r. 1909. (Majątek Towarzystwa 1381·23, Wydawnictwo dzieł 210·14)	1591	37	Wydatki adm. i kancel.	127	94
Wpisowe i wkładki członków	3041	62	Należytość manipulacyjna i prowizyjna P. K. O.	15	10
Odsetki od kapitałów	66	—	Pożyczka dla jednego z członków Twa . . .	200	—
Zwrot kosztów podróży delegatów do Wiednia .	42	80	Koszta podróży delegatów do Wiednia . . .	540	60
Zwrot zaliczki udzielonej sekretarzowi Twa na wydatki adm. i kancel.	16	07	Zwrot odsetek	1	76
Zwrot pożyczki udzielonej członkom	216	66	Wydatki z powodu śmierci ś. p. Wiceprezydenta Prokopowicza	85	35
Dochód komisji wydawniczej za rok 1910. (VI.)	1199	10	Koszta podróży członków Wydziału na posiedzenia	70	—
Prenumerata czasopism zaległa za rok 1909. . .	3	69	Kursor	214	—
			Zakupno gwoździa do sztandaru stowarzyszenia certyfikatystów	10	—
			Druk memorjałów i pism	517	26
			Koszta urządzenia Walnego Zgromadzenia . .	66	—
			Koszta dyplomu dla JWP. radcy Dworu Fritza	170	—
			Prenumerata czasopism	36	—
			Wkładka do Centralnego Związku	240	—
			Niedobór *Wiadomości* (IV.)	1151	14
			Stan kasy dnia 31. grudnia 1910.	2732	16
Razem . . .	6177	31	Razem . . .	6177	31

II. Fundacja jubileuszowa.

Przychody	K	h	Rozchody	K	h
Gotówka z końcem r. 1909. .	1217	36	Namiestnictwu jako fundusz zakładowy	2478	83
Składki zamiast wieńców na trumny zmarłych kolegów .	1176	05	Zwrot mylnie zarachowanej należytości	2	—
Datki	120	—	Opłata pocztowa	—	12
Odsetki	101	22	Gotówka z końcem r. 1910. .	133	68
Razem . .	2614	63	Razem . .	2614	63

III. Fundusz rezerwowy.

	K	h
Gotówka z końcem roku 1909.	949	32
Część (20%) zysku z wydawnictwa dzieł	151	32
Odsetki	43	27
Razem . .	1143	91

IV. Wiadomości.

Przychody	K	h	Rozchody	K	h
Z prenumeraty i rozprzedaży pojedyńczych numerów .	13	50	Druk i ekspedycja	1291	50
Z opłat za ogłoszenia*) . .	521	87	Opłata pocztowa	166	58
Prowizja od ogłoszeń na rok 1911.	138	93	Prowizja za zbieranie ogłoszeń	317	70
Niedobór pokryty z funduszów Towarzystwa . . .	1151	14	Zakupno czasopism i podręczników	7	76
			Drobne wydatki	29	90
			Należytość za ogłoszenia na rok 1911.	12	—
Razem . .	1825	44	Razem . .	1825	44

V. Fundusz chwilówkowy.

Przychody	K	h	Rozchody	K	h
Gotówka z końcem r. 1909. .	2000	—	Gotówka z końcem r. 1910. .	2000	—

*) Wierzytelności za ogłoszenia umieszczone w *Wiadomościach* w r. 1910. wynosiły 31. grudnia 1910. kwotę 173 K 45 h.

VI. Zamknięcie rachunków Komisji Wydawniczej za rok 1910.

A. Ustawy konwerzyjne.

Rachunek nakładu.

Zapas książek dnia 31. grudnia 1909. 58 egz.

Rozchód

Sprzedano . . . . 28 „

Zapas książek dnia 31. grudnia 1910. . . . . . . 30 egz.

Rachunek kasowy.

Przychód

	K	h
Za 28 egz. po 1 K 60 h . .	44	80
Zwrot wydatków na opłatę pocztową	—	40
Razem . .	45	20

Rozchód

	K	h
Opłata pocztowa	—	41
Dochód [1]) . .	44	79

B. Należytości prawne w postępowaniu sądowym.

Zapas książek dnia 31. grudnia 1909. 43 egz.

Rozchód

Sprzedano . . . . 33 „

Zapas książek dnia 31. grudnia 1910. . . . . 10 egz.

Przychód

	K	h
Za 16 egz. z r. 1909. po 5 K [2])	80	—
„ 29 „ „ 1910. „ 5 „ .	145	—
„ 3 „ „ 1910. „ 4 „ .	12	—
Zwrot wydatków na opłatę pocztową	10	70
Zwrot zaliczki	100	—
Razem . .	347	70

Rozchód

		K	h
Opłata pocztowa	11 K 96 h		
Zaliczka autorowi	100 „ — „		
Razem . .	111 K 96 h	111	96
Dochód [3]) . .		235	74

C. Przepis dla straży skarbowej — wydanie pierwsze.

Przychód

	K	h
Ze sprzedaży wyszkartowanych egzemplarzy . .	96	—

Rozchód

	K	h
Tantjema autorów	38	40
Czysty zysk . .	57	60

[1]) Z dochodu tego należy potrącić kwotę 17 K 93 h wypłaconą autorowi w r. 1911. tytułem tantjemy za r. 1910.

[2]) Z końcem r. 1910. zalega należytość za 12 egz. sprzedanych w r. 1909. i za 1 egz. sprzedany w r. 1910.

[3]) Z dochodu tego należy potrącić kwotę 212 K 04 h, wypłaconą autorom w r. 1911. tytułem tantjemy za r. 1910.

D. Tabelki stemplowe.

Zapas dnia 31. grudnia 1909. 255 egz.

Rozchód

Sprzedano	8 „
Zapas dnia 31. grudnia 1910.	247 egz.

Przychód

	K	h
Za 8 egz. po 60 h	4	80

Rozchód

	K	h
Nadwyżka wydatków z roku 1909.	25	—
Nadwyżka wydatków[1]) . .	20	20

E. Schematyzm straży skarbowej na rok 1910.

Zapas książek dnia 31. grudnia 1909. 1320 egz.

Rozchód

Sprzedano	1297 „
Egzemplarze bezpłatne . .	7 „
Wyszkartowano	16 „
Razem . .	1320 egz.

Przychód

	K	h
Za 1282 egz. po 1 K 60 h .	2051	20
„ 14 „ „ 1 „ 20 „ .	16	80
„ 1 „ „ 1 „ 46 „ .	1	46
Zwrot opłaty pocztowej . .	2	30
Razem . .	2071	76

Rozchód

Nadwyżka wydatków w roku 1909. . . .	456 K 82 h		
Introligator reszta należytości .	205 „ 50 „		
Drukarnia . .	701 „ 47 „		
Opłata pocztowa	41 „ 99 „		
Drobne wydatki	18 „ 29 „		
Razem		1424	07
Czysty zysk . .		647	69

F. Ustawy pensyjne.

Zapas książek dnia 31. grudnia 1909. 79 egz.

Rozchód

Sprzedano	3 „
Zapas książek dnia 31. grudnia 1910.	76 egz.

Przychód

Za 3 egz. po 1 K . . 3 K — h[2])

---

[1]) Do tej kwoty należy doliczyć kwotę 2 K 40 h jako należytość 50% autora za rok 1910. wypłacona w r. 1911.

[2]) Z przychodu tego należy potrącić kwotę 2 K 25 h, wypłaconą w roku 1911. jako udział autora za r. 1910.

G. Przepis dla straży skarbowej — wydanie drugie.

Nakład . . . . 2050 egz.

Rozchód

Sprzedano . . .	997 egz.	
Egz. bezpłatne .	22 „	
Razem		1019 egz.
Zapas książek dnia 31. grudnia 1910.		1031 egz.

Przychód

	K	h
A conto należytości za sprzedane egzemplarze . . .	1188	—
Zwrot opłaty pocztowej . .	—	70
Zwrot zaliczki	800	—
Razem . .	1988	70

Rozchód

	K	h
Autorom zaliczka na tantjemę	800	—
Oprawa	708	—
Drukarni na rachunek . .	500	—
Przybory do pakowania . .	10	20
Opłata pocztowa	69	10
Stemple	1	42
Razem . .	2088	72
Nadwyżka wydatków . .	100	02

H. Zestawienie.

Przychody

	K	h
A. Ustawy konwerzyjne . .	44	79
B. Należytości prawne w postępowaniu sąd.	235	74
C. Przepis dla straży skarb. wydanie pierwsze	57	60
E. Schematyzm dla straży sk. na rok 1910.	647	69
F. Ustawy pensyjne . . .	3	—
Razem . .	988	82

Rozchody

	K	h
D. Tabelki stemplowe . .	20	20
G. Przepis dla straży skarb. wydanie drugie	100	02
Na fundusz rezerwowy za rok 1910.	151	32
Gotówka dnia 31. grudnia 1910.	717	28
Razem . .	988	82

VII. Bilans majątku.

I. W majątku Towarzystwa z uwzględnieniem dochodu z wydawnictwa dzieł (VI.) i po potrąceniu niedoboru *Wiadomości* (IV.)	2732 K 16 h
II. Fundacja jubileuszowa	133 „ 68 „
III. Fundusz rezerwowy	1143 „ 91 „
V. Fundusz chwilówkowy	2000 „ — „
Wierzytelności	483 „ 34 „
Zaległe wkładki	936 „ — „
Razem	7429 K 09 h

Władysław Wierzbicki
skarbnik.

Komisja rewizyjna:

Adolf Frank *Kazimierz Jarosiewicz* *Dr. Adolf Połturak*

U nas — a w Niemczech.

W *Mitteilungen* z r. 1909., organie Centralnego Związku Towarzystw Konceptowych Urzędników Skarbowych, pojawił się obszerny i bardzo ciekawy artykuł o sprawach urzędniczych w Niemczech i Austrji. Nie mogąc dla braku miejsca podać nawet streszczenia tego artykułu, nie możemy pominąć milczeniem charakterystycznego zakończenia jego, zwłaszcza w zestawieniu ze wstępem.

Otóż autor tego pracowitego studjum, widocznie rodowity Niemiec, zaczyna od skonstatowania, że dogmat o absolutnej wyższości Niemiec a zwłaszcza Prus, zarówno na polu ustawodawstwa jak i w kwestjach organizacji praktycznej, tkwi głęboko w duszy każdego austryjackiego Niemca. W szczególności w zakresie polityki i administracji odgrywają Niemcy rolę śmiałego pioniera, w którego ślady wstępuje Austrja — przeważnie zapóżno.

Po takim wstępie przechodzi autor wszystkie działy praw urzędniczych, wykazując różnice między przepisami niemieckimi względnie pruskimi a austryjackimi, aż wreszcie dochodzi do kwestji przekonań politycznych urzędników i mimo swego wrodzonego przekonania o wyższości Prus powiada bez ogródek, że Niemcy i Prusy co do udziału urzędników państwowych w życiu publicznem jak i w stowarzyszeniach zawodowych, strzegą ściśle swych praw zwierzchniczych, a dla przeprowadzenia swych zasad w tym kierunku używają środków, jakie z pewnością nie cieszyłyby się sympatją o wiele radykalniej usposobionych urzędników austryjackich. Na poparcie tej konkluzji przytacza kilka wypadków charakterystycznych. I tak: z okazji ostatnich wyborów do Rady Państwa wypowiedziano służbę kontraktowemu lekarzowi pocztowemu w Wiesbadenie, Drowi Schellenbergowi za to, że przy wyborze ściślejszym głosował na kandydata socjalistycznego, mimo że pewnem było, iż głosujący nie był zwolennikiem partji socjalno-demokratycznej. Od samego faktu ciekawszym jest jeszcze sposób, w jaki udowodniono owemu lekarzowi jego winę: oto doniósł o tem pewien urzędnik, któremu kelnerka pewna opowiedziała treść podsłuchanej rozmowy Dra Schellenberga. Dla prowincji wschodnich wydano rozporządzenie, którem nakazano wszystkim urzędnikom branie udziału w wyborach i głosowanie na kandydatów narodowych (nb. niemieckich). Na to pewien notarjusz Polak zaznaczył w podaniu wniesionem do przełożonego sądu, że przecież nie można go zmuszać, aby on jako Polak — chociaż lojalny obywatel państwa — głosował na kandydatów innej narodowości. Zarówno sąd pierwszej instancji jak i sąd wyższy zaznaczyły w odpowiedzi na to podanie, że pruski urzędnik, bez względu na swą narodowość, jest obowiązany wspierać interes państwa w sposób, jaki rząd uzna za stosowny, a w razie konfliktu ze swemi przekonaniami osobistemi wolno mu złożyć urząd. Załatwiając odwołanie minister sprawiedliwości przyznał, że między obowiązkami urzędnika a uczuciami narodowemi może zachodzić sprzeczność, uznał jednak orzecze-

nie niższych instancji za zupełnie uzasadnione. Rezultatem była rezygnacja notarjusza z posady.

Podobny wypadek miał miejsce także z urzędnikiem administracji podatkowej z tą różnicą, iż spensjonowano nadto prowincjonalnego dyrektora podatkowego, który ujął się za swym podwładnym.

Także i prasa urzędnicza jest dokładnie cenzurowana, a artykuł, zamieszczony w r. 1907. w pewnem czasopiśmie urzędniczem, zawierający krytykę postępowania rządu, spowodował ministra rolnictwa do wydania „försterelassu“, w którym wyrażono życzenie, aby urzędnicy domenowi wystąpili ze stowarzyszenia zawodowego i przestali to czasopismo prenumerować, życzenie zaś to poparto groźbą wykluczenia od awansu czasowego, remuneracji, zapomóg i t. d.

Stosunki te aż nadto dobrze nam znane z walki toczącej się w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku, a mające świeże przykłady z okazji wyborów katowickich, widocznie nie przypadają do gustu nawet autorowi omawianego artykułu, który choć zapewne mimowolnie, stanąć musiał w naszej obronie.

Na szczęście pociesza nas autor przypuszczeniem, że w Austrji tego rodzaju stosunki są niemożebne. Austrja to klasyczne państwo kompromisów, w którem ścierają się różne czynniki o równej prawie sile, państwo ściśle konstytucyjne i nie zdradzające zamiaru postawienia siebie na piedestale powszechnej adoracji. Państwo to zmuszone czynić zadość wielu różnorodnym żądaniom będzie zawsze liberalniejszem, a mniej bezwzględnem.

Wogóle choćby tylko z przejrzenia omawianego artykułu, przyjść musi się do przekonania, że zaledwo z małymi wyjątkami prawa urzędników austryjackich o wiele są korzystniejsze niż urzędników niemieckich lub pruskich. Z ustaw naszych przebija duch wielkiej humanitarności, z pruskich pewna oschłość i obojętność a wyższe są tylko o tyle, że są jednolite, dobrze skodyfikowane i jasne. Wprawdzie autor, który we wstępie tak wyraźnie podkreślił swe sympatje dla Prus i Niemiec odwołuje się aż do powagi Kanta, tego łeksykonu mądrości niemieckiej, aby usprawiedliwić pewne niekorzystne i małoduszne postanowienia ustaw niemieckich, to jednak przyznaje, że nasze przepisy na ogół są korzystniejsze, a po uzyskaniu awansu czasowego i postępowego postępowania dyscyplinarnego Austrja i na tem polu dorówna Niemcom.